

## „NAGA PRAWDA 10”

*Tak, to już 10 latek mija odkąd wziętem w ręce nadajnik Graupnera.*

Trenując zawzięcie przez te 10 sezonów, doszedłem do wniosku, że nauczyłem się latać modelem akrobacyjnym na jakieś 70%. Osiągnąć 100% jest praktycznie niemożliwe a w ostatnich kilku sezonach zauważyłem, że postępy z roku na rok były coraz mniejsze. Widocznie brakuje mi któregoś ze składników sukcesu w lataniu. Po pierwsze trzeba mieć **talent**, dalej trzeba przeznaczyć **mnóstwo godzin** na treningi i wtedy może coś z tego wyjdzie, czyli jakieś **niezłe miejsce na zawodach** krajowych czy międzynarodowych. Dodatkowo trzeba być uodpornionym na stres przed publicznością i sędziami – to jest bardzo ważny czynnik. Luz to połowa sukcesu. Na zawodach międzynarodowych dochodzi dodatkowo współczynnik niechęci Polaków, czyli pewne jest, że wynik będzie zaniżony o jakieś 10-15%. Jeśli ktoś nie ma talentu lub czasu na latanie (przynajmniej 3 razy w tygodniu) niech zapomni o dobrych wynikach - nawet, jeśli to będzie młoda osoba. Dodatkowo do pełnego szczęścia potrzebny będzie DOBRY model. Dobre modele to takie, którymi lata światowa czołówka pilotów, ale na **zawodach** a nie w reklamówkach. Zwykłym, tanim modelem trudno będzie się nauczyć latania precyzyjnego. Będziecie latać w lewo i w prawo, a większych konkretnych postępów nie będzie widać nawet przez kilka sezonów. Trenując intensywnie dobrym modelem postępy powinny być wkrótce zauważalne, ale pod warunkiem, że będziecie się uczyć trudnych figur. Zauważyłem, że prawie wszyscy robią figury łatwe – szczególnie w lewo, bo te dobrze znają. To jest naturalne, jak się pójdzie na latanie to się lata to, co już dobrze wychodzi – i to jest błąd. Najlepszym treningiem będzie latanie programów nieznanymi z poprzednich zawodów (do ściągnięcia w internecie) – co latanie to inny program. Absolutnie nie polecam latania ciągle tego samego programu.

Ja dzielę pilotów R/C na tych, co wiszą i na tych, co potrafią latać. Tych, co wiszą jest w Polsce setka lub więcej natomiast tych, co potrafią latać można policzyć na palcach jednej ręki. Wiszenie lub inne figury 3D są bardzo proste do nauki i do wykonania przy małym wietrze. Przydaje się też odwaga latającego i brak stresu z powodu ewentualnego rozbicia modelu. Np. każdy potrafi latać na plecach, ale przelecieć w locie odwróconym 1 metr nad ziemią...chyba bardziej potrzebna odwaga niż umiejętność. Niski zawis czy harrier nie robi już większego wrażenia na znających się na rzeczy, natomiast dobrze wykonana wiązanka trudnych figur akrobacyjnych naprawdę podkreśli prawdziwe umiejętności pilota. Kiedyś w USA obserwowałem trening pilotów przed zawodami. Luzacy - większość wisiała, ale prawie nikt wtedy na nich nie patrzył. Dopiero gdy

Somenzini zaczął pięknie latać beczki po okręgu to wszyscy byli wpatrzeni z rozdziawionymi jamami. Gdy mamy dobry model 3D, wiszenia można spokojnie nauczyć się w dwa tygodnie (wiem, bo mnie to tyle zajęło), ale aby zrobić ładnego ujemnego snap rolla lub zwykłą beczkę przynajmniej na 8 punktów przyznanych na zawodach to Wam zajmie 2, 3 a może więcej sezonów trenując sporo profesjonalnym modelem. Oczywiście mam na myśli 1 pełnego snap roll-a bo zrobić prawidłowo  $1\frac{3}{4}$  czy  $1\frac{1}{4}$  a może  $\frac{1}{2}$  snapa to już wyższa akrobacja. A jeśli już ktoś odważy się potrenować snapy to najlepiej robić je przed sobą w locie pionowym. Wtedy będzie widać ewentualne niedokładności. Robiąc je daleko z lewej lub prawej strony można będzie tylko nabawić się złych nawyków.

Pilotaż R/C - to jest ekstremalnie trudne i bardzo drogie hobby, którego raczej nie polecałbym młodym osobom. Na naukę latania poświęcą dużo czasu i co najwyżej przyda im się to np. do zawodu operatora koparki. Jeśli młodzi mają zainteresowania lotnictwem to niech się zapiszą do aeroklubu, który jest w każdym województwie i niech ćwiczą na szybowcach i następnie na samolotach akrobacyjnych. Bardziej zdolni mogą zostać pilotami Boeingów lub Airbusów, będą dobrze zarabiać i mieć ciekawą pracę. I może wreszcie doczekamy się polskiego pilota, który wystartuje w REDBULL Air Race.

Od dawna obserwuję pewnego młodego Austriaka, jednego z najlepszych pilotów R/C na świecie. Rzucił szkołę, trenuje prawie codziennie... i co z tego ma???? Kupę pucharów po 20 €, a znany jest tylko w wąskim środowisku pilotów R/C. Ładnie latając oczywiście wzbudza podziw w tym naszym małym gronie. Ma smykałkę do lotnictwa, więc gdyby ten czas przeznaczył na latanie prawdziwym samolotem akrobacyjnym, na pewno byłby już w czołówce pilotów światowych ze sporą kasą na koncie i gwarancją dobrego kontraktu w przemyśle lotniczym lub jakichś liniach pasażerskich.

Generalnie jest to świetna zabawa dla starszych facetów już ustawionych i z zapasem gotówki. Dużo się nie uczą, ale za to mają dodatkowe ekscytujące zajęcie na świeżym powietrzu i spory zastrzyk adrenaliny oraz zadowolenia z siebie.

A jeśli już komuś wydaje się, że posiada umiejętności latania modelem w klasie F3M to najlepiej sprawdzić siebie na zawodach najlepiej międzynarodowych. Tam szybko dowie się prawdy, jak lata i przy okazji sporo się nauczy.

To są oczywiście tylko i wyłącznie moje odczucia, a większość z Was na pewno myśli inaczej.

Życzę powodzenia w lataniu!!.

